Ner 206. Kraków, 11 Września — Piątek. Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.— **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księg. pp. S. A. Krzyżanowskiego i J. Wildta, handle Dworskiego, Wierzuchowskiego i Wywiałkowskiego, tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandsstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb Wollzeile N. 2 i R. Mosse, Seilerstätte N. 2; w *Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 10 września.

Gdyby nie gorliwość rządowego bióra telegraficznego berlińskiego i usłużność jego wiedeńskiej filii, zjazd starokatolicki w Freiburgu w Badeńskiem, który trwał od d. 6 do 8go b. m., byłby przeszedł niepostrzeżenie. Zjazd nie był liczny, bo składał się z 130 osób, wliczając w to tak zwanych delegatów, niby reprezentantów różnych gmin tej sekty, a którzy nie byli przez nikogo upoważnieni, lecz dobrowolnie zjechali się; znaczną zaś część zgromadzonych stanowili innowiercy: protestanci, anglikanie, janseniści holenderscy i prawosławni. Ani Döllinger, który pierwszy dał pochop do utworzenia sekty starokatolickiej, ani Loyson po doznanym zawodzie w Genewie, nie stawili się w Freiburgu.

Teologiczna strona tego zjazdu nacechowaną została najwyraźniej negatywnie przez głowę urzędową sekty, Reinkensa, który zrzekł się zjednoczenia swoich wiernych w pewnem pozytywnem wyznaniu wiary, jak to istnieje we wszystkich bez wyjątku kościołach, a zatem tem oświadczeniem odjął starokatolicyzmowi cechę kościoła, jaką ten starał się początkowo przybrać, a natomiast oznajmił, że idzie o „zjednoczenie wszystkich wyznań chrześciańskich".

Dziennik nasz nie rości sobie prawa do traktowania kwestyj teologicznych, i o tyle tylko zwykliśmy zajmować się pytaniami kościelnemi, o ile one politycznych i socyalnych dotykają interesów. Zjazd też freiburski zupełnie należy do sfery politycznej. Reinkens uchyla się od pozytywnego wyznania wiary, a dąży do unii na podstawie czysto zewnętrznej, a zatem prowadzi tylko dalej dzieło rozpoczęte przez Fryderyka Wilhelma III co do różnych wyznań protestanckich; pragnie je zaś rozciągnąć do wszystkich zgoła wyznań chrześcijańskich. Unia kościelna przez pomienionego króla przeprowadzona częścią namową, częścią siłą, ale zawsze na drodze ordonansu królewskiego, była sprawą czysto polityczną, środkiem administracyjnym, by państwu powstałemu świeżo z różnych nabytków i przyrostów, jak wyszły Prusy z kongresu wiedeńskiego, dać pewną spójność. Administracya polityczna i militarna nie wystarczały; trzeba było i kościelnym węzłem złączyć różnorodne części. W tym samym duchu pracuje dalej rząd pruski, a ponieważ kościół katolicki główną mu stawia przeszkodę, zatem podniósł myśl Rongego, utworzenia kościoła panującego niemieckiego, powstałego z połączenia wyznań. Do tego celu nadaje mu się starokatolicyzm. Rzecz to powszechnie wiadoma, ale pierwszy raz przez biskupa tego wyznania wypowiedziana i jako program postawiona. Krok to czysto polityczny. Gdy oczywiście nie wypadało przyznać się, że do politycznego zmierza się celu, musiano przeto ogłosić, że do unii tej przyjmuje się także zagraniczne narodowe kościoły, jak prawosławny i anglikański. Wiadomo jednak, że poza granicami W. Brytanii nie ma Anglikanów, a wciągnięcie wyznawców kościoła wschodniego pod rządowy kościół prawosławny, nie odnosi się do Niemiec, gdzie nie ma wyznania greckiego; zatem ta unia w Freiburgu zwiastowana, do samych chrześcian pod rządem cesarstwa Niemieckiego stosuje się. Cezaro-papizm rosyjski i pruski nie są dzisiejszego czasu pomysłem, lecz nie było w Niemczech dogodniejszej dlań pory, jak obecna.

Nie teologicznych, ale czysto materyalnych dróg chwyta się tu rząd pruski i jego apostołowie. Dla tego wspólność używania kościołów została przyjętą w Freiburgu jako rezolucya, a drugą stanowi podział majątku kościoła katolickiego, gdyż posłużyć on może właśnie do podkopania niezawisłości tego kościoła. Nowy rodzaj głosowania powszechnego ma dać podstawę liczebną dla tego podziału. A skoro Reinkens orzekł, iż nie dba o pozytywne wyznanie wiary, przeto zasadą podziału ma być pytanie uznania zwierzchnictwa Papieża. Oczywiście, że kto nie uznaje powagi głowy kościoła, ten przestaje być jego członkiem, a choćby należał do jakiej bądź innej sekty lub był luźnym akatolikiem, jakich indyferentyzm stwarza tysiącami, już tem samem zostałby zaliczony do urzędowego pruskiego kościoła starokatolickiego, któremu też rząd szczególnej swej użycza opieki.

Tezy Lutra, augsburskie lub helweckie wyznanie wiary, miały swój religijny charakter, chociaż były tylko protestacyą; ale rezolucye starokatolików w Freiburgu zapadłe nie mają żadnego powinowactwa z religią, a są jedynie i wyłącznie krokami politycznemi, których doniosłość nie leży w garstce delegatów, co je uradziła, lecz w tem wyłącznie, czy rząd pruski usłucha tej rady i dopuści się nowego gwałtu. Zjazd przeto freiburski był czysto politycznym, i gdyby nie obawa, że rząd pruski podejmie się wykonania jego uchwał, nie wartoby nawet zastanawiać się nad jego znaczeniem.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 9 września.

Uwaga powszechna zwrócona w obecnej chwili, jak to łatwo sobie wystawić, na podróż Cesarza do Pragi. Wczorajsze dzienniki przepełnione były wiadomościami różnego rodzaju o najmniejszych szczegółach drogi; ze wszystkiego widać było, że przyjęcie nader uroczyste jakiego doznawał na każdem miejscu Monarcha i nieustające dowody przywiązania i uwielbienia, jakie naród składał mu w drodze, ucieszyły go niezmiernie. Na nic się dotąd nie przydały głośne deklaracye centralistów. Najsamprzód adres wotowany przez radę miejską, na wniosek p. Zeithammera został przyjęty przez Cesarza na wyłącznej audyencyi, dalej szlachta, która jak powiadano, nie miała być przyjmowana jako odrębna korporacya, była przecie przyjętą tym tytułem i N. Pan zaszczycił nawet wielu z nich długą a przyjacielską rozmową. Nakoniec w teatrze, w sam wieczór przyjazdu Cesarza, obok osoby jego widziano wielu członków czeskiej arystokracyi a w lożach między innemi byli obecni pp. Palacki i Rygier.

W drodze i po przybyciu do Pragi N. Pan oznajmiał kilkakrotnie obecnym zadowolenie, jakie mu serdeczne to przyjęcie sprawiło. Dotąd nic więcej nie wiemy — tem bardziej trudno robić jakie bądź ztąd wnioski — i dla tego zostawimy na czas w pokoju tutejsze dzienniki i wszelkie ich insynuacye w rodzaju ostatniego artykułu *Tagblatt*, w którym jasnowidząca gazeta dzwoni już na gwałt i ze słów, które jakoby hr. Andrassy miał powiedzieć temi dniami: „nie chcę popełniać błędów hr. Beusta" — robi wniosek, iż minister spraw zewnętrznych przeczuł, iż się zanosi na jakąś ugodę, a nie wiedząc, jaki skutek przyniosą i jak daleko mogłyby układy w tym względzie posłużyć lub zaszkodzić ministerstwu, wolał się zupełnie usunąć i wystąpić li tylko w charakterze ministra spraw zewnętrznych. Powody, dla jakich hr. Andrassy nie towarzyszył Cesarzowi i jakie ostatnim razem wam przytoczyłem, zdają się być więcej uzasadnione. Co pewne, to że Cesarz przybywszy do Pragi, zda się chciał dowieść, iż jest w równej mierze przychylnym dla ludzi z sercem i rozsądkiem, do jakiejby partyi należeli.

Przyjęcia, jakiego doznali ks. Jerzy Lobkowitz i hr. Fryderyk Thun — przyjęcie adresu rady miejskiej, obecność pp. Palackiego i Rygiera nasamprzód na dworcu kolei, później w pałacu i nakoniec w teatrze, są fakta, których nie należy spuszczać z uwagi lub też je wykrzywiać. Zapewne są to rzeczy drobne, wypadki małoznaczące; ale pokazują, iż w gruncie ani ze strony Monarchy, ani też obrońców praw historycznych Czech nie widać żadnej oziębłości i chęci trzymania się zdala. Brakuje być może bardzo niewiele do zupełnego, ścisłego zbliżenia, które nieomieszka zapewne wydać najlepszych owoców.

Dzisiaj rano Najjaśniejszy Pan wyjechał na spotkanie króla Saskiego i obaj monarchowie staną dzisiaj w Brandeis. Arcyksiążęta i hr. Andrassy w towarzystwie swity zagranicznych oficerów oczekują go tam.

Powrót Cesarzowej austryackiej do kraju nastąpi w początkach października.

Przywódzcy wyprawy północnej pp. Payer i Weyprecht zaproszeni zostali przez króla szwedzkiego do Stokholmu, gdzie ich oczekuje serdeczne przyjęcie. Wiadomość ta mile u nas przyjętą została.

Petersburg 4 września.

Już dawniej donosiłem o prawdopobieństwie ustąpienia barona Oubryl z poselstwa w Berlinie. Przypisywano to zrazu stanowisku tego męża stanu w sprawie hiszpańskiej, ale wiadomo, że baron Oubryl nie taił od początku, iż jego rząd nie jest skłonny do uznania rządów Serrana, postąpił więc zupełnie w duchu gabinetu petersburskiego. Również teraz nie zanosi się wcale na uznanie Serrana, zatem niema powodu do usuwania ambasadora w Berlinie. To też sprawa Oubryla nie ma podobno wcale politycznego charakteru. Poseł berliński pragnie sam udać się na spoczynek dotknięty silnie samobójstwem żony, która przed kilkoma miesiącami utopiła się. Tajemniczy ten zgon miał wywrzeć zbyt silne wrażenie na baronie Oubryl i ma on domagać się zupełnego powrotu do prywatnego życia, czując przytem osobiste swe stanowisko zachwianem w stosunkach towarzyskich.

Pragnienie to barona Oubryl odpowiada zupełnie chęciom również osobistym Ks. Gorczakowa. Kanclerz rosyjski chciałby bowiem zapewnić następstwo po sobie synowi i życzy sobie postawić go na jakiem ważnem stanowisku politycznem. Młody Gorczaków jest już posłem w Bernie. Karyerę robił on nadzwyczaj szybko, gdyż niema on więcej jak 32 lat. Z tego powodu chodzi o nim dykteryjka, że Cesarz Aleksander sam zadziwiony rychłem posuwaniem się w karjerze swego posła w Szwajcaryi, miał mu powiedzieć pewnego razu: że nie zadziwiłby się, gdyby go z czasem ujrzał na tronie Wielkiego Mogoła. Już w 28 roku życia młody Gorczaków bez żadnych studyów uniwersyteckich został radcą ambasady w Berlinie, a od paru lat jest posłem w Bernie.

W roku zeszłym Gorczakow stary chciał syna przenieść do Wiednia. Wówczas też powstała kombinacya przeniesienia Ignatiewa do Londynu, Nowikowa do Konstantynopola, i oddania opróżnionej w ten sposób posady w Wiedniu młodemu Gorczakowowi. Utrzymują, że Szuwałow przeszkodził temu, chcąc bowiem zabezpieczyć dla siebie karyerę dyplomatyczną, stawił opór wszelkiej zmianie i nie dopuścił przeniesienia Ignatiewa do Londynu, skądby ten zdolny jenerał miał już pewny wstęp do zastąpienia w przyszłości ministra spraw zagranicznych.

Dziś rzeczy stoją inaczej. Szuwałow sam przeniósł się do Londynu, a stary kanclerz chce skorzystać z ustępstwa barona Oubryl, aby wysokie stanowisko ambasadora w Berlinie ofiarować swemu synowi.

Kraków 10 września. Należytość skarbowa od przeniesienia tytułu własności nieruchomej lub od zaintabulowania pewnych praw na nieruchomościach winna być w terminie dni 30 od daty doręczenia nakazu płatniczego uiszczoną, a to bez względu na jakiekolwiek przedstawienia lub rekursy, inaczej strona opodatkowana naraża się na płacenie procentów na czas zwłoki i na egzekucyę administracyjną.

Surowe to, na względach fiskalnych oparte postanowienie urząd wymiaru należytości skarbowych we Lwowie jeszcze uciążliwszem robi, bo nieoczekując, czy strona należytość czasem kilka reńskich wynoszącą w oznaczonym terminie zapłaci, jednocześnie przy wysłaniu nakazu płatniczego i przed doręczeniem takowego wnosi do sądu żąda nie o zaintabulowanie wymierzonej taksy.

Ośmielamy się zapytać: Dla czego strona, która w przepisanym terminie należytość zapłaciła, ma być narażoną na wnoszenie prośby o extabulacyę, której ułożenie i przesłanie do Lwowa czasem więcej kosztuje, niż należytość zaintabulowana wynosi?

Podatek czynszowo-domowy wymierzany bywa corocznie na podstawie wykazów dochodów (fassyj) przez właścicieli domów składanych a przez lokatorów co do wysokości płaconych czynszów poświadczonych.

Komisya podatkowa krakowska do składania takich wykazów od lat wielu termin prekluzyjny do końca sierpnia naznacza. Termin ten jest najniedogodniejszy, bo w sierpniu prawie połowa właścicieli domów i lokatorów bawi częścią u wód, częścią mieszka na wsi.

Jeżeli w czasach, kiedy rok skarbowy zaczynał się d. 1 listopada, taki termin mógł być potrzebą przynajmniej dwumiesięcznego czasu na sprawdzenie przedłożonych wykazów, usprawiedliwionym, to teraz, kiedy rok skarbowy schodzi się ze słonecznym, niema żadnej podstawy i powinien być jeżeli nie na październik, to przynajmniej na wrzesień przełożonym.

Wybory uzupełniające do Rad powiatowych z większej posiadłości, odbyły się dnia 31 sierpnia w Sokalu i Drohobyczu, a dnia 5 września w Brodach. W Sokalu wybrany został jednomyślnie p. Feliks Polanowski, właściciel Moszkowa; w Drohobyczu X. Tomasz Barewicz, dyrektor tamecznego gimnazyum; a w Brodach hr. Albert Cetner, właściciel Podkamienia.

Minister wyznań i oświecenia mianował: Dla seminaryum nauczycielskiego męskiego w Tarnowie: dotychczasowego okręgowego inspektora w Tarnowie Ferdynanda Tabeau rzeczywistym dyrektorem nauczycielskiego męskiego seminaryum; suplenta gimnazyalnego tamże Józefa Tułasiewicza rzeczywistym nauczycielem starszym; tymczasowego nauczyciela starszego w byłem seminaryum naucz. męskim w Nowym Sączu: Feliksa Węgrzyna rzeczywistym nauczycielem starszym; zaś dotychczasowych prowizorycznych młodszych nauczycieli tamże Józefa Chmielewskiego, Władysława Dembowskiego i Jana Brzezińskiego rzeczywistymi nauczycielami szkoły ćwiczeń.

Dla seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krakowie: dotychczasowego nauczyciela młodszego w seminaryum naucz. męskim w Krakowie: Jana Kowalikowskiego i dyrektora szkoły wydziałowej w Wieliczce Andrzeja Łapińskiego, rzeczywistymi nauczycielami szkoły ćwiczeń.

Dla seminaryum nauczycielskiego męskiego w Rzeszowie: dotychczasowego nauczyciela starszego w byłem seminaryum naucz. w Nowym Sączu Władysława Etgensa rzeczywistym nauczycielem starszym; tymczasowych nauczycieli młodszych w tymże zakładzie Franciszka Gottwalda i Adolfa Szostkiewicza rzeczywistymi nauczycielami szkoły ćwiczeń.

Dla seminaryum nauczycielskiego męskiego we Lwowie: tymczasowego nauczyciela szkoły wydziałowej w Sokalu Maksymiliana Kawczyńskiego i tymczasowego nauczyciela młodszego w seminaryum męs. we Lwowie, Jana Batyckiego rzeczywistymi nauczycielami szkoły ćwiczeń.

Dla seminaryum nauczycielskiego męskiego w Stanisławowie: tymczasowego nauczyciela młodszego w seminaryum nauczycielskiem w Stanisławowie, Antoniego Sobotkiewicza, nauczyciela starszego szkoły ludowéj w Przemyślu Jana Ro-

---

Część literacko-artystyczna.

HOMER W POLSCE.

(Ciąg dalszy).

Staszyc tłómaczył wierszem trzynastozgłoskowym, tylko nie rymowanym i nie rytmicznym i to zupełnie własnego wynalazku, choć mniemał, że zdąża za wzorem obcych poetów. „Angielscy i włoscy pisarze — powiada — używać zwykli w takich dziełach wiersza wolnego, nierymowanego. Nasz język ma równie jak angielski własność stopniującego się słów wiązania, czyli zajmowania się jednego słowa sylab z poprzedniego lub z następującego słowa sylabami, a w tem zajmowaniu się sylab ma pewne prozodyi, czyli głosomiaru prawidła. Nadto ma równą samogłosek jak włoski obfitość. Tych pewne „ustosunkowania" nadawałyby takowym wierszom dosyć poetycznej dźwienności. Przytem w takowym gatunku wiersza, dla dania mu pewnej oznaki kończenia się miary jego, czemużby nie można ukończać te wiersze na wzór kadencyi wierszy francuskich."

Podałem ten ustęp dosłownie, lecz w pisowni dzisiejszej, ażeby nie utrudniać czytelnikom zrozumienia. Zrozumie, kto będzie mógł. Co do mnie, uważam: Staszic nie rozumiał dobrze rytmiczności i nie miał w uchu rytmu, a dzieło jego jest często po prostu prozą pokrajaną na wiersze, z których każdy trzynaście ma zgłosek.

Oto kilka próbek:

Ks. I (początek)

Bóstwo! tchniy rym, co będzie gniew nucić Achilla:
Gniew, który łzami, swoją krwią Grecya zlała;
Gniew, co tylu rycerzy dusz w ciemne umarłych
Wgrążył bezedno; sępom, żarłocznym psom chrobrych
Miotał ciało!..

Ks. III.

(Helena) Szła potulnie, gdzie *miłości Bóstwo* *) ją wiedzie
. . . .
Tam podaje jej krzesło miłość przy uśmiechu (!!)

a na jej wyrzuty:
„Przestań kochana żono, rzekł jei (Paris) przestań żądły
Twej nielitości zwiększać strapienia mei duszy.
Prawda: Minerwy zdradą *zwalczył Menelao*
Mam i ja Bogow; mogę zwyciężyć go jutro.
Rzućmy te mowy. Wróćmy do *słodszych uczuciow*.
— — — — — Miłość tchnęła w nich chęć jedną.
Na rozkoszy usiadła obok menża słaniu!!

Ks. VI.

Schodzi się z nim (Hektorem) Teb króla Eeyona corka,
Hoinie posażna żona, czuła Andromaka;
Z nią na ręku (?) piastwani, miłości zaręcze,
Dziecię pienkne, jak wschodząc pierwsze zory ranne.

Niech nas Pan Bóg broni od posądzenia, jakobyśmy chcieli przez to, co się powiedziało, ubliżać zasługom wielkiego i szlachetnego męża. Zapisała je historya złotemi głoskami dla pamięci i nauki potomnych, ale niestety poezya na historyę oglądać się nie może. Zamiarem naszym było wskazać, że można być, jak mówi Szekspir, bardzo dobrym człowiekiem a złym grajkiem, że największy nawet uczony liche wiersze pisać może i że przez tłómaczenia Staszica ani literatura się nie wzbogaciła, ani Homer nie mógł stać się popularnym w Polsce.

Potem na długo o nim zapomniano. Nastąpił czas najpiękniejszego rozkwitu narodowej, oryginalnej literatury. Mickiewicz z całym orszakiem zajaśniał na naszem niebie. Nie czas to był na tłómaczenia, i nie było ich potrzeba; szczęk oręża, nadzieje, zawody, rozproszenie, tułactwo nie pozwalały na tak spokojne i chłodne zatrudnienie. Dopiero dobrze po r. 1840, gdy się skończył niejako krótki, ale najświetniejszy okres poezyi, można było znowu o Homerze pomyśleć. Pomyślał też Klemens Żukowski. Imię to wcale u nas nie znane w historyach literatury nie wspominane, a książka jego w r. 1847 wydana jest prawdziwą rzadkością; wyznajemy, że spotkaliśmy się z nią dopiero w Bibliotece Jagiellońskiej, a egzemplarz był bardzo zaszanowany. Zapomnieli o niej wszyscy, nie zapomniał tylko z pewnością pan Estreicher. Nic też to nie jest wielkiego: tłómaczenie *Odyssei prozą* *), a jednak myśl była dobra, i niezarzutna. O tłómaczeniu prozą myśleli już dawniej Niemcy, myślał nawet Goethe, pomimo, że mieli znakomity przekład Vossa, który wieki przetrwa i będzie na zawsze pomnikiem niemieckiej pracowitości i niemieckiego talentu. Zasługi jego dla niemieckiej literatury są niezmierne, stworzył on i do niezwykłej doskonałości doprowadził hexameter niemiecki, był nawet co do budowy wiersza mistrzem Goethego, wielki uczony, szlachetny patryota, pełen prostoty i uczucia poeta. Rozumiał Homera, jak żaden może tłómacz na świecie, przelał go wierszem na podziwienie zasługującym i słusznie go Niemcy Herosem tłómaczów nazywają — a jednak, i z jego przekładu nie można poznać Homera takim, jakim jest w przedziwnej, w bezprzykładnej swojej prostocie. Nie uronił *Voss* ani jednego wiersza, ani jednej myśli, ani jednego słowa, gdyby tak kto przetłómaczył biblię, uznałby ją Kościół za autentyczną — a przecież, choć słowa te same, inny ton, inna nuta, inny nastrój. Już to nie ów ślepy śpiewak mistyczny, któremu tak od serca i od niechcenia pieśń płynie, przemawia do nas, poufale i po przyjacielsku, lecz górny wieszcz z prostego gęślarza, głosem podniesionym, słowem pełnem powagi, ale i patosu. Różne się na to składały przyczyny, najważniejsza jest ta, że tłómacz ciągle pamiętać musiał, żeby nie chybić w budowie hexametru i to mu odebrało swobodę. Uznali to w Niemczech najwięksi nawet wielbiciele Vossa. „Przekonałem się, mówi jeden z późniejszych tłómaczów, jak nawet Voss przy całej swej wierności stał się niewiernym, jak często przymus wierszowy zawiódł go do wyższego, patetyczniejszego nastroju, którego nie zna pierwotwór."

Warto też posłuchać, co w tej sprawie mówi Goethe A. m. Leben III Th. str. 46: „Szekspir tłómaczony prozą naprzód przez Wielanda, potem przez Eschenburga mógł jako lektura powszechnie zrozumiała i każdemu przystępna prędko się rozpowszechnić i zbawienne wywołać skutki. Szanuję rytm i rym, bo przez nie dopiero poezya staje się poezyą, lecz właściwie skutecznem i prawdziwie kształcącem jest to, co pozostanie z poety tłómaczonego prozą, to jest czysta i zupełna jego treść (Gehalt *). Zwłaszcza dla młodzieży bardzo są pożądane prozaiczne przekłady, młodzież bowiem często po za dźwiękiem słów i spadkiem zgłosek nie dostrzeże głębokiej treści najszlachetniejszego dzieła. Zwracam więc uwagę, czy nie byłoby dobrze pomyśleć przedewszystkiem o tłómaczeniu prozą Homera; oczywiście musiałoby ono być godnem stanowiska, jakie dziś niemiecka literatura zajmuje. Osobliwie polecam tę myśl naszym zacnym pedagogom. Dla ogółu będzie proste i niewyszukane tłómaczenie zawsze najlepszem. Owe krytyczne przekłady, współzawodniczące z oryginałem są właściwie zabawką dla uczonych".

Na innem miejscu pisze:

„Prozaiczne tłómaczenie uważam za bardzo pożyteczne przedsięwzięcie. Nasunęła mi się uwaga, nad którą się zdumiewałem. Z takiego tłómaczenia poznać dopiero tę nadzwyczajną lakoniczność poematu, tę czystość, oszczędność, prawie skąpstwo w przedstawieniu wzbogaconem przymiotnikami a ożywionem przez rytm". Tyle Goethe.

A że w Niemczech dość rzucić dobrą myśl, a zaraz znajdą się i wykonawcy, więc wnet pojawiły się tłómaczenia prozą, z których najwięcej rozpowszechnione, choć nie doskonałe jest Zaupera, a nowsze i dokładniejsze Freunda. Znaleźli się i tacy, co tłómacząc hexametrem chcieli poprawiać Vossa, mianowicie oczyścić go z pewnych prowincyonalizmów i archaizmów (n. p. Donner) — ale z tymi bogdaj czy nie stało się tak jak z Karpińskim, który tłómacząc psalmy chciał poprawiać Kochanowskiego.

Widzimy stąd, że myśl Żukowskiego była dobra, ale cóż kiedy wykonanie nieosobliwe i o tyle nie dopełniające życzenia Goethego, że nie było godne ani Homera, ani stanowiska, jakie już wówczas literatura polska zajmowała. Zdaje się, że Żukowski przeznaczył swą książkę dla szkół, że chciał zaradzić praktycznej wygodzie uczących się, bo starał się tłómaczyć ile możności dosłownie i wiernie, ale i Homer zaginął w rozwlekłym i zanadto prozaicznym toku i język polski nie zawsze wyszedł obronną ręką. Nie mógł sobie mianowicie dać rady z epitetami, chciał tłómaczyć je dosłownie, a przecież zmieniał dowolnie i tworzył rzeczy dziwnie niesmaczne.

Tłómaczenia tedy Żukowskiego, jakkolwiek opierającego się na dokładniejszej znajomości greckiego języka, ani z przyjemnością czytać ani do nauki bez znacznych poprawek z korzyścią użyć można. Nie mała i nie łatwa to zresztą rzecz tłómaczyć nawet dla szkoły; filologia wymaga bezwarunkowej ścisłości, język polski także upomina się o swoje prawa. Grecki język jak wiadomo, ma mnóstwo złożonych wyrazów: Niemcom łatwa z tem sprawa, bo mają ich jeszcze więcej, ale język polski nie lubi ich, a często ścierpieć nie może. Jeszcze w szkole to jakoś ujdzie, jeśli uczeń poradziwszy się słownika przetłómaczy n. p. euknemis (εὐκνήμις) nagolenicami dobrze opatrzony: ma on wyraz grecki przed sobą i nie uczuje tak ociężałości, jaką mu nadał w przekładzie — ale jeśli się to czyta w książce i jeśli za każdy z tych kilkuset złożonych wyrazów trzy albo cztery znajdziemy, czy nie nabierze przez to Homer przykrej jakiejś obrzękłości, zagrażącej wodną puchliną? A już zgoła w poezyi (to jest w tłómaczeniu wierszem) straszliwie to będzie wyglądać! I w tej mierze za wielką zasługę uważam panu Siemieńskiemu, że rzecz gdzie się dało uprościł, języka polskiego nigdzie nie skrzywdził, greckiemu nie ubliżył, a gdzie węzła ani rozwiązać ani rozciąć nie było można, tam węzeł po prostu zostawił. Tak n. p. wspomniany wyraz euknemis tłómaczy „knemidny". Kto nie zrozumie co to jest, zagląduie tylko raz do słowniczka na końcu umieszczonego i łatwo się oswoi z tym stałym i specyalnym przymiotnikiem Achajów i wioślarzy (II. 402), a nie znudzi się rozwałkowaniem przymiotnika na trzy wyrazy i mniej nad tem myśleć będzie niż nad „nagoleniopancernym".

Jeszcze jednę wspólną tym wszystkim tłómaczom wadę zaznaczyć potrzeba, a to, że do Grecyi zawsze na Rzym jeździli i bóstwa rzymskie przenosili do Grecyi, czyli inaczej powiedziawszy greckie nazywali po rzymsku. Zeus jest u nich zawsze Jowiszem, Here Junoną, Hermejas Merkurym, Atene Minerwą, Ares Marsem, Afrodite Wenerą a u Staszica nawet Boginią miłości (choć Homer nigdzie a nigdzie tak jej nie nazywa *).

Prawda, że jest to w naszej literaturze grzech pierworodny, datujący się jeszcze od Reja i Kochanowskiego. Przez trzysta lat wszyscy tak pisali i każdy wiedział co Jowisz, o Zeusie zaś mało kto słyszał, a Wenus stała się nawet bardzo popularną, choć Afrodity nikt nie znał. Lecz jeżeli wolno

---

*) Tak zawsze zamiast Afrodite; podobnie Hebe-młodości bóstwo i o innych Bogach. (Pisownia Staszycowa zachowana).

*) Homera Odyssea, z greckiego na polski język przełożona przez Klemensa Żukowskiego.— Wilno. Drukiem Józefa Zawadzkiego 1846 r. (na okładce r. 1847).

*) Odtąd już tylko streszczam zdanie Goethego, cytow. podł. kieszonk. wyd. Cotty w 36 tomach z roku 1867 T. XII.

*) Co innego że jest nią i u Homera. Porównaj prześliczny ustęp w Iliadzie, gdzie Zeus Afrodycie nie wojną każe się parać, lecz miłemi sprawami małżeństwa V. 428.

żałowskiego i nauczyciela starszego szkoły ludowéj w Jarosławiu, Ignacego Cybulskiego, rzeczywistymi nauczycielami szkoły ćwiczeń.

Dla seminaryum nauczycielskiego męskiego w Tarnopolu: tymczasowego nauczyciela starszego w powyższem seminaryum rzeczywistym nauczycielem starszym; tymczasowych zaś nauczycieli młodszych w temże seminaryum Rudolfa Ludwiga, Władysława Świechłę i Franciszka Szafrana, tymczasowego naucz. młod. w seminaryum naucz. w Stanisławowie, rzeczywistymi nauczycielami szkoły ćwiczeń.

Dla seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie: Tymczasowego nauczyciela starszego w temże seminaryum Dr Juliana Zgorzalewicza rzeczywistym nauczycielem starszym; tymczasową nauczycielkę młodszą Maryę Bizańską i nauczycielkę szkoły panieńskiéj w Krakowie Maryę Wyrobiszownę rzeczywistemi nauczycielkami w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie.

Dla seminaryum żeńskiego nauczycielskiego w Przemyślu: Nauczycielkę szkoły pospolitéj w Rzeszowie Antoninę Maliszewską i tymczasową nauczycielkę szkoły pospolitéj w Krakowie Laurę Als rzeczywistemi nauczycielkami szkoły ćwiczeń.

Dla seminaryum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie: Tymczasową nauczycielkę starszą w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie Antoninę Machczyńską rzeczywistą nauczycielkę starszą i Ludwika Dziedzickiego tymczasowego nauczyciela starszego rzeczywistym nauczycielem starszym; Joannę Zajączkowską zaś, praktykantkę nauczycielską szkoły panieńskiéj u św. Antoniego, rzeczywistą nauczycielką szkoły ćwiczeń.

Nakoniec przeniosła krajowa Rada szkolna rzeczywistego nauczyciela w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Przemyślu a dotychczasowego dyrektora byłego seminaryum nauczycielskiego w Nowym Sączu Stanisława Twaroga na posadę rzeczywistego nauczyciela starszego w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Tarnowie.

Minister sprawiedliwości mianował radcę rachunkowego Aleksandra Żminkowskiego starszym radcą rachunkowym w wydziale rachunkowym sądu wyższego we Lwowie. (Powtórzone z powodu błędu drukarskiego w nazwisku. *Red.).*

Wiedeń 9 września. Telegramy wczorajsze przyniosły nam dostateczne wiadomości o pobycie NPana w Pradze w ciągu d. 8go b. m. Uzupełnić tylko wypada doniesienie o wręczeniu znanego adresu Cesarzowi, gdyż w tej mierze telegram był niedokładny. Adres wręczył NPanu Dr Zeithammer, zastępca burmistrza, który w ostatniej chwili skrewił i nie przyłączył się do deputacyi. Dr Zeithammer wręczając adres, rzekł. „Wasza c. k. Apost. Mości! W imieniu reprezentacyi gminy król. stolicy Pragi wręczamy Waszej Ces. Mości adres, wyrażający uczucia lojalności mieszkańców naszego miasta, oraz ich życzenia. Racz Wasza Ces. Mość przyjąć ten adres z zapewnieniem, że jedynie i wyłącznie w najwyższej osobie Waszej Ces. Mości pokładamy nasze zaufanie.“

Cesarz odpowiedział po czesku: „Dziękuję Wam za waszą wierność i przychylność, jaką mi objawiacie. Zaraz za mojem przybyciem do Pragi zapewniłem was, że moja pieczołowitość ojcowska zawsze jest zwróconą ku dobru mojej stolicy Pragi i mam nadzieję, że miasto to pod opieką ustawy i nadanych przezemnie instytucyj pocieszającego nabierze wzrostu.

Na obiad dworski byli zaproszeni naczelnicy władz świeckich i duchownych, oraz niektóre znakomitości czeskie. Między obecnymi znajdowali się: książe Jerzy Lobkowicz, książe Józef Lobkowicz sen., hr. Clam-Martinic, książę Józef Adolf Schwarzenberg, książę Karol Schwarzenberg, hr. Schönborn, hr. Fryderyk Thun, hr. Salm, Dr Zeithammer, biskup z Lutomierzyc Wahala, opat Rotter i inni.

Dziś o godzinie 3ej z rana opuścił Cesarz Pragę; o godzinie 5ej przybył do Brandeis, gdzie przyjmował o godz. 6ej przybyłego króla saskiego. O godz. 8ej wyjechał NPan w towarzystwie króla saskiego i całej świty na manewra; poprzedniego dnia wieczorem przybył do Brandeis hr. Andrassy z oficerami wojsk zagranicznych.

— Czytamy w *Wiener Ztg:* Dotychczas nadesłane sprawozdania sanitarne za lata 1871 i 1872 są niestety bardzo niedostateczne, tak, że niepodobna podług nich ułożyć statystyki sanitarnéj. Zawezwano przeto właściwe władze, ażeby uzupełniły te sprawozdania wyczerpującem przedstawieniem rodzajów śmierci, wykazaniem obłąkanych, głuchoniemych, zakładów ubogich itd.

— N. Pan zezwolił, ażeby z klas paralelnych niższego niemieckiego gimnazyum państwowego, tudzież z klas paralelnych niższego sławiańskiego gimnazyum państwowego w Pradze, potworzone zostały osobne gimnazya począwszy od roku szkolnego 1874/75, nakoniec, ażeby od 1go października r. b. niemiecka niższa szkoła realna w Pradze, przez coroczne dodawanie jednéj klasy została uzupełnioną i stała się kompletnym zakładem naukowym.

— Dnia 2 października r. b. odbyć się ma w Celowcu zjazd burmistrzów. Stały komitet, mający swą siedzibę w Celowcu, ogłosił już program o brad. Przyjdą pod obrady następujące sprawy: Wyjednanie uwolnienia od należytości pocztowéj za wszelkie korespondencye i przesyłki do urzędów gminnych; obowiązek żandarmeryi do niesienia pomocy urzędom gminnym; odstawianie sług zbiegłych przez żandarmeryę; gminom mają być dostarczane owe ustawy i rozporządzenia, do których wykonywania są obowiązane. Dusz pasterze, utrzymujący metryki urodzin, powinni zawiadamiać urzędy gminne o każdych narodzinach, o ślubach i o wypadkach śmierci; zmiana § 78 ustawy gminnéj o dozwoleniu nakładania wyższych dodatków gminnych; zmiana § 273 ustawy cywilnéj w tym kierunku, że za marnotrawców uważać należy i tych, którzy marnotrawią swój majątek w sposób lekkomyślny i stają się ciężarami dla gminy; zaprowadzenie poczt wiejskich; zniesienie przymusu legalizacyjnego.

— Z Berna dowiaduje się *Presse*, że w czeskomorawskiéj prowincyi zwijają zakon OO. Piarów. Klerycy, którzy nie ślubowali jeszcze, będą rozpuszczeni; na nowicyat już nie przyjmują. Tu i ówdzie są jeszcze księża tego zakonu przy gimnazyach. Księża w podeszłym wieku zamieszkują klasztor w Lipniku. Podnoszą już teraz kwestyę, co się stanie z majątkiem, gdy wymrą wszyscy księża tego zakonu; zdaje się, że przejdzie on w ręce spadkobierców założycieli, dodaje *Gaz. Lwowska.*

— Z powodu zażalenia, że austryackie władze udzielają poddanym węgierskim zezwolenia na wykonywanie domokrąstwa bez zawiadamiania o tem przynależnych władz węgierskich, uprasza król. węgierskie ministerstwo rolnictwa, przemysłu i handlu o wezwanie petentów do przedłożenia dowodów wskazanych w § 3 patentu o domokrąstwie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 września. Wczoraj komisya uporządkowania miasta oznaczyła stanowczo uregulowanie Kleparza i wybrała miejsca targowisk, albowiem gdy na mocy uchwały Rady miejskiej plantacye między ulicami Floryańską a Sławkowską mają być rozszerzone a droga nowo brukowana pójdzie popod domami dzisiejszego placu Targowicy, przeto targ z tego placu musi być przeniesiony. Przez rozszerzenie plantacyj, zbliży się optycznie Kleparz do miasta. Place miejskie po spalonych w r. 1850 domach, dziś zastawione szopami i kramami, znajdą niezawodnie nabywców. Przedmiot ten przyjdzie na posiedzenie Rady miejskiej.

W sekcyi ekonomicznej Rady miejskiej rozchodziło się o rozszerzenie i asfaltowanie chodnika w Rynku od kościoła maryackiego do ulicy Grodzkiej. Większość członków oświadczyła się przeciw tej zmianie, z powodu, że chodnik marmurowy nie jest jeszcze tak zniszczony, aby wymagał wyjęcia płytów. Właściciele zaś domów a szczególniej kupcy tej strony Rynku, pragną nowego chodnika ze względu na ruch przechodniów i śliskość płytów marmurowych już wytartych, mianowicie w porze zimowej.

— Hr. Flandryi, brat króla Leopolda Belgijskiego przybył tu wczoraj i przenocowawszy w hotelu Saskim, wyjechał dziś do Lwowa.

— We wtorek odbył się tu ślub panny Maryi Jawornickiej, córki tutejszego kupca i obywatela, z p. Kazimierzem Jankowskim, zamieszkałym na Wołyniu.

— P. Wojciech Pałek, nauczyciel, złożył w policyi kołdrę, dywanik, poduszkę i parę sztuk bielizny, które jakiś nieznajomy siedzący z nim w wagonie w podróży ze Lwowa, zostawił, wysiadłszy na jednej ze stacyi z tej strony Rzeszowa.

— Znów dwóch uczniów rzemieślniczych ujęła wczoraj straż policyjna, którzy podczas capstrzyku dopuszczali się wybryków na Stradomiu i Kazimierzu; jeden bił żydów a drugi rzucał kamieniami; drugi z nich jest żydem, a przeto tylko swawola złośliwa, nie zaś rasowa lub religijna zawiść cechuje te wieczorne wybryki.

— Straż policyjna przytrzymała dziś Kazimierza Topińskiego, wyrobnika, poszukiwanego za kradzież przez sądy w Bochni i Krakowie.

— W niedzielę rano podczas przesuwania wagonów w Szczakowy, 18-letni Franciszek Stolarz, dozorca zwrotnic, zabity został.

— *Gaz. Narod.* zamieszcza dwa telegramy z Drohobycza z d. 8 b. m. następującej treści:

1. Od godz. 5ej rano gore część kopalń w Borysławiu. Szkody są krociowe. Przyczyną nieszczęścia jest nierozważnie rzucona zapałka.

2. Zgorzało 50 kilka duczek (szybów), z których dobywają wosk ziemny lub naftę.

— W Kielanowicach w Tarnowskiem jeszcze d. 3 czerwca znaleziono zamordowanego na łące Tomasza Gągolę. Wieść mówiła, że złodzieje koni zabili go; wydało się jednak, że sprawcą tej zbrodni był własny syn Gągoli, Piotr, parobczak 21-letni, który zeznał, że go do tej zbrodni namówiła matka jego a żona zamordowanego; ta jednak nie przyznaje się do winy.

— Dnia 31 sierpnia znaleziono pod Pilznem zwłoki człowieka, który, jak się wykazało, umarł na apopleksyę. Był to Wawrzyniec Laska z Szenwaldu w Tarnowskiem.

— W nocy 26go sierpnia pięciu pijanych chłopów wracając z jarmarku w Szczucinie, zabiło znanego z kradzieży Szczepana Magaja z Otalęży. Sprawców oddano pod sąd.

— Namiestnictwo przyznało nagrodę 10 złr. Jakubowi Motyce z Nowego Sącza za uratowanie tonącego człowieka w Dunajcu.

— Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie wyszła niedawno z druku „Gramatyka języka francuskiego,“ opracowana na podstawie języka polskiego przez Jana Amborskiego nauczyciela języka francuskiego w akademii technicznej we Lwowie, oraz lektora tegoż języka w uniwersytecie lwowskim. Autor biorąc za podstawę język polski oparł się na gramatyce Małeckiego, a idąc, o ile można, równolegle z prawidłami mowy polskiej, zestawia je z prawidłami języka francuskiego i wykazuje podobieństwa i różnice. Jest to więc metoda porównawcza uznana za najlepszą przy układaniu gramatyk. Oprócz bowiem ułatwienia wypływającego z porównania dwóch języków, uczący się ma jeszcze tę korzyść, że formy francuskie przeciwstawione polskim łatwiej obejmuje, przyswaja sobie i silniej w pamięć wraża. Gramatyka p. Amborskiego ma zaletę świeżości, niepowtarza się bowiem za innymi autorami, lecz niektóre działy przedstawia zupełnie inaczej, jak powiada autor „na podstawie jednak długoletniej obserwacyi, praktyki i namysłu.“ W kwestyach spornych idzie najwięcej za zdaniem akademii francuskiej. W każdym razie książka ta napisaną jest dla tych, co umieją już gramatykę polską i z tego powodu pominięto wszystkie definicye, które uczeń znać powinien przystępując do nauki języka obcego. Rada szkolna krajowa uznała gramatykę p. Amborskiego za odpowiednią dla szkół średnich.

— Nr 16 *Kroniki rodzinnej* z dnia 1 września zawiera następujące przedmioty: „Zaraza samobójstwa,“ przez Z L. Dębickiego; — „Głos ze świata do siostry w Zakonie,“ wiersz p. Jaskółkę; — „Marcin Bielski, najdawniejszy prozaik polski,“ przez A. Tyszyńskiego; — *Silva rerum*; — „Pamiętnik Feliksa Łubieńskiego; — „Zarysy ze świata roślinnego,“ p. M. J. Z; — „Różyczka Prowancka,“ powieść Ouida (przekład z angielskiego Teresy Prażmowskiej); — „Wiadomości literackie.“

— *Tygodnika Illustrowanego* N. 349 zawiera: „Po żniwie“ (drzeworyt); — „Kronika miesięczna; — „Nekrologia półroczna; — „Częstochowskie strony,“ (z drzeworytem); — „Przed kościołem w miasteczku podolskiem“ (drzeworyt); “ — „Muzeum przemysłowe;“ — „Przegląd polityczny;“ — „Widok Petersburga (drzeworyt) — „Emir Wacław Rzewuski,“ przez L. Siemieńskiego; — „Szachy;“ — „Rebus;“ — „Eli Makower,“ (powieść Elizy Orzeszkowej); — „Szkice z państwa flory;“ — „Bizantyni;“ — „Społeczeństwa pierwotne;“ — „Teatr hiszpański w wieku XIV;“ — „Hrabia de Charnay“ (powieść).

— *Wędrowca* N. 244 zawiera: „Utah“ według Brachvogla; — „500,000 f. szt.“ powieść Amelii Edwards; — „Organ wzroku u różnych zwierząt,“ podług Emmerta; — „Archipelag malajski“ podróż A. Russela Wallace; — Nowości i rozmaitości.

— Policya rosyjska odznacza się jak wiadomo niepospolitą przenikliwością i bystrością, której przykład możemy tu podać ze źródła miejscowego. W Żwańcu pod Kamieńcem Podolskim p. Gałecka bawiąca tam chwilowo posłała sługę do swojej znajomej o pożyczenie rożna Urzędnik policyjny Tysiacki ujrzawszy w rękach dziewki długą dzidę żelazną, chwyta ją i bierze pod śledztwo. „Od kogo jesteś?“ — „od pani Gałeckiej“. A więc aresztuje i p. Gałecką. Daremnie mu tłumaczą się kobiety, że broń ta mniemana jedynie dla kurcząt jest niebezpieczną. Tysiacki powiada, że to broń, jakiej Francuzi używali w Krymie, i nie słuchając tylko swojej gorliwości, odstawia obie do Kamieńca. Na jego nieszczęście w Kamieńcu „polakujący“ zapewne mówiąc słowami Katkowa, gubernator Muchanów puścił obie kobiety na wolność a nawet zwrócił im broń zabraną i zmył jeszcze głowę Tysiackiemu. Kto wie, czy nie wyczytamy wkrótce w *Gołosie*, że Tysiacki padł ofiarą polskiej intrygi, której użyto, aby wmówić w gubernatora, że bronią nie jest rożen, ani nawet fredrowskie „mordercze nożyczki“.

— Dnia 9 września pogoda; termometr od 10·6 doszedł do 19·3 R. Barometr opada; dnia 10 września o godzinie 6 rano stan jego był 328·22, termometru 8·2 R. Wiatr wschodni.

— W piątek dnia 11 września: Śgo Prota i Śgo Jacka męczenników.

Sprostowanie:

W telegramie wczorajszym z Pragi na str. 3 szpalta 5, wiersz 5 z góry, powinno być „posłuchaniu,“ a nie „posiedzeniu“ jak błędnie wydrukowano.

Sprawy sądowe.

Kraków 7 września.

Otrucie.

Przewodniczący sądu: Radca sądu kraj. p. Ebner sędziowie: radca sądu kraj. p. Nowak i adjunkt p. Kosterkiewicz. Z. prokuratora p. Doliński; Obrońca: Dr Machalski; prowadzący pióro p. Rabinowicz.

Jako biegli w sztuce: chemicy pp. prof. Czyrniański i Hoff, oraz lekarze prof. Dr Blumenstok i Dr Obaliński.

Przysięgli pp: Edward Fuchs, Stanisław Chwastek, Hen. Schönberg, Jan Launer, Dr. L. Lustgarten, Dr Frei, Antoni Jachimski, Dr Gustaw Neusser, Adam Ciechanowski, Tomasz Górecki, Józef Mrażek, Dr Leon Eibenschütz.

Na ławie oskarżonych: Kasper Tytus Januszewski, nazywający się fałszywie Zygmuntem Sławińskim.

P. Wacław Skórkowski zawiadowca tutejszych warsztatów kolei Karola Ludwika spostrzegł pewnego poranku w marcu r. b. pijąc w warsztacie kawę, że ta ma smak nieprzyjemny; gdy zaś po dwukrotnem przełknięciu kawę z garnuszka wylał, przekonał się, że na dnie znajdował się siarkan miedzi, zwany koperwasem niebieskim, że więc kawa była zatrutą. Natychmiast zawiadomił o tem przełożonego warsztatów p. Edwarda Heppégo i oficyała policyi p. Mayera, na dworcu kolei służbę pełniącego. Ze spostrzeżeń przez nich zrobionych, tudzież z zeznań stróża Walentego Sulikowskiego, który kawę przyniósł, i ślusarza Walentego Juszczyńskiego, pokazało się, że sprawcą nie może być nikt inny, jak tylko czeladnik kotlarski Kasper Tytus Januszewski, pracujący w warsztatach kolei pod dozorem Skórkowskiego i mający na niego złość za to, że tenże na 3 lub 4 tygodnie przed tem przychwycił go na kradzieży kilkunastu funtów miedzi. Jakoż dochodzenie wykryło prawdziwość tych spostrzeżeń; znaleziono bowiem u Januszewskiego koperwas w kieszonce u kamizelki, znaleziono koperwas rozsypany na miejscu, na którym stróż kawę postawił i gdzie Januszewski był zatrudniony; urzędnicy zaś kolei zeznali, iż nikt w warsztacie nie miał z koperwasem nic do czynienia, że atoli znajdował się koperwas w magazynie, do którego Januszewski miał przystęp. Na koniec chemicy na podstawie rozbioru przedłożonych sobie resztek kawy orzekli, że rzeczywiście znajdował się w niej siarkan miedzi który jest połączeniem trującem, a lekarze sądowi na podstawie tego orzeczenia chemików, tudzież na podstawie oględzin Wacława Skórkowskiego dali opinię, że koperwas jest trucizną, która w większej dawce od 3 drachm do 1 uncyi zażyta, niszczy tkanki żołądka, przedziurawia je i sprowadza śmierć, że kawa w ilości poszkodowanemu podanej, trucizną tą zupełnie nasycona i całkowicie wypita, mogłaby wywołać także nadżarcie ścian żołądka tem snadniej, gdyby tenże był przedtem pusty, — że do otrucia poszkodowanego potrzeba było przynajmniej pół uncyi siarkanu, w niniejszym atoli wypadku z powodu niedokładnego sproszkowania trucizny i niedostatecznego zamieszania, kawa ta zawierała nie więcej nad 1 drachmę siarkanu i naraz wypita sprowadziłaby tylko nudności, wymioty, upadek sił, silne bóle w żołądku, zapalenie i owrzodzenie tegoż, upośledzenie więc zdrowia i niezdolność do pracy przeszło 20 dni trwającą. Nadto orzekli chemicy, że kryształki znalezione w kieszonce kamizelki obwinionego i pył z tychże, tudzież siarkan z magazynu kolejowego, są tej samej jakości, co trucizna do kawy przymieszana.

Obwiniony K. T. Januszewski wypierał się w śledztwie stanowczo zarzuconego sobie czynu i twierdził, że Skórkowski mając na niego złość, iż się z jego córką żenić nie chciał, sam truciznę do kawy wsypał, koło jego stołu rozsypał, a nawet do kieszonki jego kamizelki, gdy mu ją zdjąć kazano, włożył. Świadkowie atoli zeznali, iż cała historya o małżeństwie jest zmyśleniem, oraz, że Skórkowski nie mógł włożyć koperwasu do kamizelki Januszewskiego, gdyż dopiero po znalezieniu w niej koperwasu zdjąć mu ją kazano.

Wskutek dwukrotnego połknięcia zatrutej kawy, nie poniósł poszkodowany według zeznania własnego i Dra Stanisława Domańskiego, który mu pierwszy pomocy udzielił, oprócz przerażenia i trwogi żadnego uszczerbku na zdrowiu.

Gdy nadto znaleziono w mieszkaniu Januszewskiego kilka funtów miedzi, młot, 2 piły i t. p. rzeczy, skradzione z warsztatów kolei, razem w wartości przeszło 10 złr. — prokuratorya oskarża przeto Kaspra Tytusa Januszewskiego o zbrodnię usiłowanego skrytobójstwa i o zbrodnię kradzieży.

Szczegóły te wyjmujemy z aktu oskarżonego.

Kasper Tytus Januszewski, lat 30 liczący, z zawodu kotlarz, podaje się za emigranta, zdaje się atoli, że nim nigdy nie był, albowiem do roku 1869 przebywał spokojnie w Królestwie, chociaż jak utrzymuje przez dwa lata był w powstaniu. Przyszedłszy do Krakowa w r. 1869 zmienił bez powodu nazwisko, niby pod pozorem, że jest wychodźcą; dowiedziawszy się, że pochodzący z Krakowa Zygmunt Sławiński zginął pod Miechowem, przyjął jego nazwisko, a nawet powiodło mu się przez podejście władzy, otrzymać książkę w magistracie na imię Z. Sławińskiego. Z zeznań swych w śledztwie poczynionych nic podczas rozprawy głównej nie zmienił; zapierał się stanowczo otrucia, częściowo zaś przyznawał się tylko do kradzieży. Świadkowie zaś powołani, mianowicie poszkodowany, Wacław Skórkowski, p. Edward Heppé, Walenty Sulikowski, Walenty Juszczyński, Karol Hampel, Tomasz Homme, Dr Stanisław Domański i komisarz policyi Majer, stwierdzili wszystkie szczegóły aktu oskarżenia.

Prof. Dr Czyrniański stwierdza, iż w garnuszku znaleziono siarkan miedzi; w przybliżeniu można powiedzieć, iż przed rozpuszczeniem mogło go być o 1/3 więcej, rozpuściło się go zaś nadzwyczaj mało, bo kawa nie była zamieszaną; cukier był na spodzie, ztąd też pochodził smak gorzki, na który się skarżył Skórkowski. Skutek zależy od usposobienia żołądka; zdarzały się wypadki, że 2 łuty sprowadzały śmierć. Człowiek atoli przy zdrowych zmysłach będący, przytknąwszy tylko usta musi rozpoznać smak nienaturalny, metaliczny, cierpki do tego stopnia, że wypić nie może. W farmakologii siarkan miedzi nie jest oznaczony jako trucizna.

Drugi biegły w sztuce chemik p. Hoff czyni te same spostrzeżenia co do znalezienia koperwasu, którego nie uważa za środek trujący, lecz tylko za środek zdrowiu szkodliwy. Dawki często zadawane mogą dopie-

---

było poetom zapożyczać się w porównaniach i opisach w mitologii rzymskiej, nie wolno było tłómaczom mającym przed sobą tekst grecki i Zeus powinien był zostać Zeusem a Hermes Hermesem. Panowie Bronikowski i Siemieński wady tej oczywiście uniknąć musieli, pierwszy jako uczony filolog, drugi jako pełen smaku poeta.

Tłómaczenie Odyssei p. Bronikowskiego, które wyszło w dwanaście lat po przekładzie Żukowskiego to jest w r. 1859 w Poznaniu, nie podobało się publiczności. Jest to jednak praca innej już miary i wartości, niż wszystkie poprzednie. Ten „odłamek dumań myślą w martwe zagnanego światy“ uczonego jest dziełem już nie tylko prawdziwej dla wielkiego poety miłości ale i doskonałego rozumienia jego języka. Troskliwość o ten język i usiłowanie, ażeby każdy wiersz polski zawierał to samo, co grecki, żeby w każdej pieśni tłómaczenia było tyle wierszy ile jest w oryginale, trudności zresztą rytmiczne i skrupulatna dbałość o zachowanie rytmu sprawiły, że język polski nie zawsze mogąc podążyć za greckim, wygląda niekiedy, jakby kulał lub chodził na szczudłach — i to jest, zdaje mi się, główną przyczyną, że książka w szerszych kołach nie pozyskała sobie czytelników, a u literatów ocenienia, na jakie zasługuje.

Tłómacz ma zresztą właściwy sobie, odrębny, może nie dość jasny, cokolwiek trudny, styl, do którego nawyknąć potrzeba. Pozna to czytelnik już z kilku ustępów przedmowy:

„Na treściwsze uwagi objaśniające, przydatne tu i owdzie wprawniejszemu czytelnikowi a pożądane dla potocznego, wydaniu, do nieco ściślej już pod względem zewnętrznego przybrania skromności przyniewolonemu, nie postarczyło nakładowego zasiłku. Przychylni skrzętnej usilności przyjaciele dali, odnośnie dosyć; uprzykrzać się odleglejszemu tejże, łaskawemu groszowi, toż w dobach kiedy przeciwne takim podobno ulubował obroty, zgoła nie nadawało się literackiemu kwestarzowi, tego nadto konwentu. Za nawrotem, może i nie tak dalekim, podtyłej sobie fantazyi wieku w ogniskach Duchowości, ku nadobniejszym znów umiłowaniem, podążą w podskok za nią okoliczne i t. d.“

Oto kilkanaście wierszy z tłómaczenia Bronikowskiego.

Ks. I. 32—43. „Przebóg! jakże to teraz bogów śmiertelni winują!
Z nas bo mówią że klęski na nich spadają, wżdy sami!
brojeń swoich szaleństwy nad los boleści zdzierzają.
Jako zaraz Aegisthos przeciw losowi Atridy
pojął żonę ślubioną, jego zaś zgładził, gdy wrócił,
świadom zguby swej strasznej; bośmy mu naprzód zwieścili,
Hermejasa wysławszy, strzelca celnego Argosa.
ni tamtego zatracać ni też ślubić małżonkę,
gdyż z Oresta nań pomsta przyjdzie zabójstwa Atridy,
kiedy w lata dojrzeje i zatęskni swej ziemi.
Tak przemawiał tam Hermes, ale umysłu Aegistha
nie zgiął życzliwy — więc teraz wszystko gromadnie wypłacił“.

Jeszcze parę wierszy:

Ks. IX, 409—411. Na to odpowiadając słowy lotnemi odbiją:
„*Kiedyć sameś* a *nikt* ci gwałtu *się zadać* nie kusi,
wybiedz chorobie przez Zeusa *zsłanej* wielkiego nie możność.
w. 445 (wychodził kozieł) obciążony swem runem i *mną myślącym w dodatku.*
W 511 ten przepowiedział, iż kiedyś spotka mię wszystko to oto.
iże dłońmi Odyssa *zbawion* zostanę *spojrzenia.* —
w. 532 (wrócić) w gmachy *mocno działane* (οἶκον εὐκτίμενον).

Ks. XVII w 388 — 391.
Ale z wszystkich tyś zawsze jest najdotkliwszym tu gachów
dla Odyssa czeladzi, a przed innymi *ci* dla mnie.
Wszak ja nie dbam, dopóki Penelopeja rozumna
żyją jeszcze w tym zamku bogom też równien Telemach.

Nie trudno spostrzedz, że to co razi w tych wierszach wynikło przeważnie z metrycznych trudności. Pan Bronikowski chciał i budową wiersza zbliżyć się do oryginału, ale rzecz to w naszym języku niezmiernie trudna, prawie niepodobna. Budowa wiersza greckiego polega jak wiadomo na iloczasie i akcentu nie uwzględnia: w naszym zaś języku iloczasu nie ma, choć są ślady, że niegdyś był, i wszystkie głoski wymawiają się jednakowo to jest krótko. Są tylko zgłoski akcentowane i nieakcentowane, do akcentu więc stopę wiersza stósować i naginać potrzeba.

Ucho polskie nie nawykło do takiego wiersza i jeśli czarowna potęga słowa Mickiewiczowego tudzież głęboko wzruszająca treść jego powieści uczyniły go nawet pięknym i nie dały uczuć trudności, to dla innych już mniej będzie miało wyrozumiałości i sympatyi. Stąd pochodzą narzekania niektórych czytelników, że wiersz Bronikowskiego jest twardy, szorstki i z trudnością się czyta.

Pomimo to przekład ten Odyssei nie zbutwieje na pułkach bibliotecznych, lecz w najpóźniejsze lata będzie w ręku nauczycieli greckiego języka i używać go będą w pomoc uczący się i uczeni. Taki też zapewne był skromny a pożyteczny cel szanownego tłumacza.

Co innego już zgoła jest tłumaczenie trzeciej księgi Iliady Jana *Kochanowskiego*, drukowane w dziełach jego pod tyt. *Monomachia Parysowa z Menelausem.* Powinniśmy byli o niem wspomnieć na samem czele, bo Kochanowski o trzy prawie wieki wyprzedził wspomnianych tłumaczów. Nie uczyniliśmy tego umyślnie, ażeby sobie ułatwić przejście od prozaicznych przekładów Homera do przekładu Odyssei przez poetę dokonanego. Pierwszy poeta był oraz pierwszym tłumaczem i wskazał następcom, że i przekładami arcydzieł obcych gardzić literatura nie może i niepowinna, gdyż są one prawdziwem jej wzbogaceniem — wskazał, co przedewszystkiom i jak tłómaczyć powinni poeci.

Ktokolwiek porówna przekład Kochanowskiego z oryginałem, przekona się, że jest wierny i każdą myśl dobrze oddaje, żadnej nie pomija.*) Są i u niego pewne niedokładności, jest pewna dowolność. Z epitetami i wyrazami złożonymi nie robi sobie skrupułu, a jednak każdy wyraz choć dowolny, jest stosowny i ładny. Białoramienna Helena jest u niego *piękną*; Aleksandra nazywa *gładkim* lub śmiałym, chociaż u Homera ma stały przymiotnik „podobny Bogu“ (θεοειδής), ale czy jest wyraz na świecie, któryby doskonalej charakteryzował uwodziciela Heleny, nazwanego w Iliadzie kilkakrotnie najpiękniejszym z postaci (εἶδος ἄριστος), niż „gładki“? W wierszu 16 niewłaściwie tłómaczy (Τρωσὶν μὲν προμάχιζεν), „przed Trojany uciekał“; wiersz 39, w którym Hektor nazywa Parysa nieszczęsnym Parysem (Δύσπαρις), kobieciarzem i t. p., zbywa Kochanowski słowami: „Parysie zelżon“; miłe dary, które miał od złotej Afrodity, każe mu tłómacz pięknej *Dianie* zawdzięczać; miłosne jego zapały (przy końcu księgi) w skromniejszych wyraża słowach; ale z drugiej strony czy można piękniej tłómaczyć jak „oszczep ustalony“ (δοῦρε κεκορυθμένα χαλκῷ) — I schronił się przed śmiercią między swoje chutnie [1]) — krew przed strachem do serca z oblicza uchodzi [2]). — Nie zeszło nic wodzowi temu na osobie. Ale serca i siły nie masz [3]) — A nad przystojność bracie nic nie występujesz [4]) — *Niezarzutne* (οὐκ ἀπόβλητα) są rzeczy, które z nieba dadzą; A tego nikt swą pracą nie pozyszcze sobie i t. d.

Co tam wiele mówić: geniusz jest zawsze geniuszem i na wszystkiem, czem się zajmie, wyciśnie swoje piętno. A co to za polszczyzna, a jaka woń, jaki urok w tych prostych nie szukanych i nieuczonych słowach! Opieramy się pokusie przytoczenia ustępów — musielibyśmy bardzo wiele przytoczyć; zbyteczna to nareszcie: dzieła Kochanowskiego są w każdym domu polskim.*)

Przekład Jana z Czarnolesia jest dziełem wielkiego poety i klasyka. Mamy jeszcze inny fragment Iliady, tłómaczony przez znakomitego czasów naszych poetę. Na nieszczęście wielki ten poeta, największy może mistrz słowa, za mało był klasykiem. Mamy tu na myśli ustęp z Iliady (492 wierszy z księgi pierwszej), ogłoszony w pośmiertnem wydaniu dzieł Juliusza Słowackiego, nie drukowanych za życia. Jako takie uchylają się one właściwie od krytyki; oceniając poetę, powinno się właściwie rozważać tylko te dzieła, które sam wydał, albo do wydania przeznaczał. Papiery pozostałe są materyałem raczej dla biografa, niż dla krytyka. Z tem wszystkiem mały ten ustęp Iliady jest rzeczą w swoim rodzaju genialną. Nigdzie może tak wyraźnie nie przebijają się znamiona talentu autora „Balladyny“. Nie jest to tłómaczenie, ani nawet takie jak Dmochowskiego, to jest z innego dokonane tłómaczenia. Słowacki nie miał przed sobą oryginału, miał tylko może przekład jaki francuski, a może tylko, jak podejrzywam, Dmochowskiego. Chciał po swojemu, to jest prześlicznie, ale i zuchwale, powiedzieć to, co Dmochowski powiedział; słowem parafrazował, tworzył oryginalnie na temat przez Homera i to nie z pierwszej podany ręki. Słusznie uważa prof. Małecki, na którego zdanie z przyjemnością powołać się możemy, że robota ta była niejako stylistycznem przygotowaniem do „Króla-Ducha“, że poeta chciał się wprawić w stylu pełnym prostoty i powagi. Sam Homer nie gniewałby się za tak genialną parafrazę jego dzieł, ale nie uznałby tego za tłómaczenie, tak jak i my nie możemy sobie życzyć, żeby w takiej postaci Homera naród nasz poznawał — obawiamy się bowiem, że poznałby Słowackiego, a nie Homera.

„Achilla gniew — i klęski zeń spadłe na Greków
Śpiewaj *Bogini — Bogów śpiewaczko i wieków!*“

Prześlicznie to brzmi: „Bogów śpiewaczko i i wieków“ — ale cóż, kiedy Homer ani razu tak Muzy nie nazwał.

Podobnie:

„*przed czasem* tylu męży zgładził,
Przed losem i przed bożym upokorzył tronem,
Naprzód Achilla z czarnym skłóciwszy Memnonem.

albo:

Był mór i z trupów całe urosły kurhany.
. . . .
Ujrzał się sam — w cierpiącym ludu ukarany itp.

Bardzo to ładne, ale w Homerze tego nie znajdzie.*)

*) Nawiasem wspominam, że co do liczby wierszy bardzo mała jest różnica pomiędzy oryginałem a tłómaczeniem. W greckim tekście III księgi jest wierszy 461, w przekładzie Kochanowskiego 455.

[1]) ἂψ δ' ἑτάρων εἰς ἔθνος ἐχάζετο κῆρ' ἀλεείνων w oryg. w. 32.

[2]) ἂψ τ' ἀνεχώρησεν, ὦχρός τέ μιν εἷλε παρειάς. w. 35.

[3]) (καλόν) εἶδος ἔπ' ἀλλ' οὐκ ἔστι βίη φρεσίν, οὐδέ τις ἀλκή. w. 45.

[4]) Ἕκτορ, ἐπεί με κατ' αἶσαν ἐνείκεσας οὐδ' ὑπὲρ αἶσαν w. 59.

*) Jest pilna potrzeba nowego starannego i krytycznego wydania dzieł Kochanowskiego — wszystkie dawniejsze wyczerpane. Należałoby nawet za jednym zachodem zrobić dwie edycye, jedną zupełną, a drugą dla młodzieży.

*) Prof. Małecki wspomina o nieogłoszonym jeszcze przekładzie Jana Zborowskiego. Przekładu tego nie znamy, a z kilku podanych wierszy trudno osądzić. Ustępy z Homera i innych poetów tłómaczył także profesor Szujski w „Rysie dziejów literatury“. Przekłady dzieł mylnie Homerowi przypisywanych pomijamy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ro być trujące i niebezpieczne. Zresztą p. Hoff zgadzał się w opinii swej z prof. Czyrniańskim.

Prof. Dr Blumenstok twierdzi, iż siarkan miedzi może być trucizną tylko pod pewnemi warunkami. W żadnej farmakopei europejskiej nie jest oznaczony krzyżykiem, owym drogoskazem wyrosłym z doświadczenia, a mającym znaczenie, aby się mieć na baczności. Warunki, pod jakiemi siarkan miedzi jest trucizną są to dawki, które większe nad 2 łuty stają się trucizną; ja jednak nie odważyłbym się dać więcej nad 1 łut. Że siarkan m. nieoznaczony jest krzyżykiem pochodzi to po prostu ztąd, iż zbrodniarze rzadko się uciekają do tego środka. Z badań chemików wypływa, że dawka ta nie byłaby dostateczną do pozbawienia życia; albowiem gdyby nawet wypił był wszystko, to byłby tylko ciężko uszkodzonym, gdyż trudno przypuścić, aby się wszystko rozpuściło; w gorącej kawie mogło się więcej rozpuścić. W każdym razie człowiek rozsądny wziąwszy do ust nie połknie takiego rozczynu, bo smak jest cierpki, metaliczny; chyba tylko człowiek pijany mógłby wypić cały garnuszek tego rodzaju rozczynu.

Dr Obaliński uważa siarkan m. także za względnie trujący, w małych dawkach nie jest szkodliwy i jest nawet środkiem w lekarstwie używanym. Następnie udawadnia Dr Obaliński zapatrywania swoje opierając się na teoryi i praktyce, a w końcu zgodził się z opinią Prof. Dr Blumenstoka, dlatego wywodu jego obszerniej nie powtarzamy.

Po odczytaniu świadectw moralności i t. p. oskarżonego Januszewskiego sąd odczytał pytania dla sędziów przysięgłych, mianowicie pytanie pierwsze: „czy Kasper Tytus Januszewski winnym jest, że wsypał do kawy dla Wacława Skórkowskiego przygotowanej, w zamiarze pozbawienia go życia, pewną ilość siarkanu miedziowego, będącego ciałem trującem, której kawy jednak Skórkowski, przykrym jej smakiem ostrzeżony nie wypił?"

Na żądanie z. prokuratora p. Dolińskiego postawił sąd ewentualnie pytanie 2gie, zmieniając w lem pytaniu wyrazy „w zamiarze pozbawienia życia" na wyrazy: „w zamiarze nieprzyjacielskim."

Trzecie pytanie odnosiło się do kradzieży.

Z. prokuratora p. Doliński przypomniał przysięgłym wszystkie szczegóły, jakie rozprawa wykazała co do zestawienia dowodu winy, że nikt inny, tylko Januszewski mógł się tej zbrodni dopuścić; chciał on pozbyć się Skórkowskiego, który wiedział o kradzieży miedzi itp., aby tem łatwiej mógł kraść i mieć więcej pola do działania, chciał go więc zabić i użył w tym celu środka trującego. Odpowiedź powinnaby przeto na pierwsze pytanie wypaść twierdząco; z. prokuratora nie chcąc jednak wywierać nacisku na sumienie przysięgłych, sam uczynił wniosek o postawienie pytania ewentualnego.

Obrońca Dr. Machalski opierając się na ustawie wykazuje, iż aby mogła być w danym wypadku mowa o morderstwie, musiałoby być udowodnionem, iż oskarżony takich użył środków, któreby zdolne były do zadania śmierci i czy rzeczywiście miał zamiar pozbawienia kogoś życia. Że nie miał zamiaru zabicia, to dostatecznie wypłynęło z toku rozprawy; żaden z świadków nie zeznał, aby Januszewski do tego stopnia żywił nienawiść do Skórkowskiego, iżby go aż chciał zabić; nie lubił go tylko dla tego, że go pilnował, co jest bardzo naturalnem wedle usposobienia natury ludzkiej, lecz jeszcze stąd nie wypływa wcale jakikolwiek zły zamiar. Co się zaś tyczy tego, czy użył środka prowadzącego do skutku — tu rozstrzyga orzeczenie biegłych w sztuce. Obaj lekarze orzekli, że koperwas jest trucizną tylko pod pewnemi warunkami tak co do osoby jak co do ilości; jest on trucizną dopiero od 1—1 $^{7}/_{8}$ łuta, skoro zaś w kawie wykryto 3·7 gr. tj. zaledwie $^{1}/_{4}$ łuta, nie było więc morderstwa, nie było i usiłowania; obrona nie dąży do tego, aby oskarżony wyszedł bezkarnie, lecz aby nie stosowano fałszywie ustawy.

Po powtórnem przemówieniu jeszcze z. prokuratora i obrońcy, sędziowie przysięgli udali się na naradę, poczem wybrany starszym p. Tomasz Górecki odczytał odpowiedź na pytania im postawione. Na pierwsze pytanie odpowiedzieli przysięgli jednomyślnie: nie; na drugie pytanie 10 głosami: tak, 2 głosami tak, z zastrzeżeniem, iż siarkanu miedzi nie uważają za ciało trujące; na pytanie trzecie jednomyślnie: tak.

Na podstawie orzeczenia przysięgłych, sąd uznał, iż Kasper Tytus Januszewski fałszywie nazywający się Zygmuntem Sławińskim, winnym jest usiłowanej zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała — i skazał go na 1 $^{1}/_{2}$ roku ciężkiego więzienia obostrzonego dwukrotnym postem co tydzień, oraz na wydalenie z granic państwa austryackiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 9 września.

Oświęcim dnia 8 września. Na targ dzisiejszy dostawiono wołów sztuk 1500. Płacono za parę od 200 do 330 złr., za cetnar mięsa wołów paszowych od 28 do 30 złr. wołów stajennych 31 złr. loco Wiedeń. Sztuk 300 pozostało niesprzedanych.

W ubiegłym tygodniu dostawiono nierogacizny sztuk 1000. Płacono za parę 65 do 100 złr., zatem mniej o 15 złr. na parze, aniżeli w zeszłym tygodniu. 500 sztuk posłano do Ostrawy.

Wiedeń dnia 7 września. Dostawiono wołów ogółem sztuk 4166, między tymi polskich sztuk 2273, za które płacono 26 do 30 $^{1}/_{2}$ złr. za cetnar mięsa z wołów pasionych, a 30 $^{1}/_{2}$ do 32 $^{1}/_{2}$ wołów stajennych.

Dnia 8 września było nierogacizny 2411 sztuk. Płacono za cetnar żywej wagi w miarę gatunku i stopnia dopasu 22, 33, 35 do 25, 35, 37 złr. za cetnar żywej wagi.

Ajencya Oświęcimska Banku Gal. dla handl. i przem.

Regulacya Sanu.

Gazeta Lwowska podaje pod powyższym tytułem ważne szczegóły o regulacyi Sanu, które uważamy za stósowne i potrzebne powtórzyć na tem miejscu:

Pomiędzy rzekami galicyjskiemi, których regulacya stanie się kiedyś dobrodziejstwem nieocenionem, San pewnie zajmuje jedno z pierwszych miejsc i z tego powodu roboty postępujące tam ciągle naprzód zasługują na uwagę publiczną. Fundusz państwowy wydaje corocznie na ten cel około 60000 złr., z czego na przestrzeni od ujścia rzeki pod Łapiszowem do Jarosławia pokrywane bywają wszystkie wydatki na budowle wodne, a na przestrzeni od Jarosławia do Przemyśla $^{2}/_{3}$ wydatków. Dalszą trzecią część kosztów na ostatniej przestrzeni ponosi konkurencya stron interesowanych, którym regulacya zabezpiecza całość posiadłości naruszanej częstemi wylewami.

Chociaż korzyści połączone z regulacyą rzek są tak wielkie i przystępne dla każdego, komu nawet nie są znane zasadnicze prawidła gospodarstwa społecznego, mimo to przecież konkurencya przy wykonywaniu budowli wodnych wywołuje zawsze liczne trudności. Nie mówimy już o tych stronach interesowanych, którym coroczne klęski elementarne nie pozwalają uiścić się z przypadającej należytości. Ale dziwna obojętność na własne korzyści nie ustąpiła jeszcze dotąd nawet w klasach ludności, które przecież mogą i powinny mieć trafne pojęcie o rzeczy. Jednych zraża wysokość datku konkurencyjnego, który przecież jest tylko małym procentem niezawodnych i bliskich korzyści, drudzy znowu uważają regulacyę rzek za sprawę wyłącznie dla dobra publicznego podjętą, chociaż właśnie w tej sprawie interes osobisty stron konkurencyjnych występuje na jaw zaraz na pierwszy rzut oka. Nie koniec na tem. Chociażby nawet strony interesowane uczyniły zadość wezwaniu przy rozprawie konkurencyjnej i oświadczyły gotowość złożenia należytości na nie przypadających, postęp robót podjętych nie byłby jeszcze zupełnie bezpieczony. Ściągnięcie tych należytości przyrzeczonych przewleka się zwykle całe lata, a dopiero środki przymusowe skłaniają dłużników do tego, co w własnym interesie dawno uczynić należało. Błędne pojęcie o powstaniu, zadaniu i celu funduszów publicznych sprawia, że wielu takich dłużników najchętniej zepchnęłoby należytość na rachunek tych funduszów.

Mimo tych trudności roboty regulacyjne na Sanie postępują widocznie naprzód, nawet na przestrzeni, na której konkurencya pokrywa $^{1}/_{3}$ wydatków. W ostatnich latach wykonano tam trzy przekopy pod Wysockiem i Radymnem, dalej przekopy pod Grabowcem i Składem solnym, uregulowano poboczną rzekę Wisznię i wzniesiono wiele pomniejszych budowli ochronnych i zachowawczych. Obecnie są w toku roboty koło trzech przekopów pod Ostrowem, Tuczępami i Muniną a przytem zawiązane zostały rokowania celem wybudowania przekopów pod Jarosławiem między Muniną i Szowskiem.

W bieżącym roku Namiestnictwo wypracowało projekt uregulowania Sanu między Przemyślem a Składem solnym. Najgłówniejszym przedmiotem projektu jest budowa ośmiu przekopów: pod Buszkowicami, Buszkowiczkami, Bolestraszycami, Wyszatycami, Torkami, Walawą i Sośnicą. Celem tych przekopów jest oprócz ochrony pól także znakomite skrócenie brzegu rzeki. Po wybudowaniu tych przekopów brzeg rzeki skrócony będzie pod Buszkowiczkami z 2000 na 800 sążni, pod Bolestraszycami z 1240 na 270 sążni, a cała przestrzeń rzeki od Buszkowic do Składu solnego z 18,000 sążni na 9223. Dalszą część projektu stanowi: skopanie wyskoków brzegowych pod Hureczkiem, Medyką i Baryczem, budowa tam na lewym brzegu między Przemyślem a Buszkowicami i budowa opaski dla ochrony prawego brzegu między Składem solnym a Baryczem. Jest to zatem projekt bardzo rozległy i zapowiadający znaczne, a obszarowi kraju znakomite korzyści. Koszta wykonania obliczono w szczegółowych kosztorysach i wykazach na kwotę 469,397 złr. 58 cent., z czego przypadałoby na skarb państwa 315 616 złr. 55 $^{1}/_{2}$ ct., a na strony do konkurencyi powołane 153,781 złr. 2 $^{1}/_{2}$ cent. Obliczając kwotę przypadającą na konkurencye, Namiestnictwo postawiło zarazem tę zasadę, że przy wykonaniu każdej z projektowanych budowli wodnych należytość odpowiednią uiścić mają tylko ci, których posiadłości ta budowla zabezpiecza, co jest zgodne z ustawą z 30 czerwca 1869 r. o konkurencyi do budowli wodnych, i z tego powodu dług konkurencyjny na poszczególne strony rozłożony miejscami bardzo nierówno.

Na podstawie sporządzonych planów szczegółowych i preliminarza wydatków Namiestnictwo rozpisało rozprawę konkurencyjną. W rozprawie tej gotowość do płacenia datków konkurencyjnych oświadczyły posiadłości dworskie: Hureczka, Medyka, Torki, Buszkowice i Poździacz, Nakło, Stubno, Chałupki dusowskie; gr. kat. kapituła w Przemyślu i probostwo z Poździacza i Barycza. Reszta stron do konkurencyi powołanych albo złożyła deklaracye warunkowe, albo też wprost odmówiła, albo wcale nie wzięła udziału w rozprawie.

W cyfrach wynik rozprawy konkurencyjnej tak się przedstawia: Datki stron, które zgodziły się na projekt, wynoszą 59,220 złr., datki stron, które nie zgodziły się na regulacyę, wynoszą tylko wynoszą razem 68,900 złr., wreszcie datki stron, które nie dały oświadczenia żadnego, albo tylko warunkowe 25,661 złr. 2 ct.

Minister spraw wewnętrznych zatwierdził przez Namiestnictwo przedłożony mu projekt z tem zastrzeżeniem, że plan ma być uważany obecnie jako plan normalny. Rzeka bowiem zmienia ciągle swój bieg, a w skutek tego plan dzisiaj najodpowiedniejszy jutro może stać się nieodpowiednim. Zatwierdzając plan oświadczył p. minister, że roczna dotacya na roboty regulacyjne nie będzie w skutek tego podwyższoną. Fundusz państwowy pokryje przypadającą na niego $^{2}/_{3}$ wydatków w ten sposób, że z corocznej zwykłej dotacyi użyje na ten cel 30,000 zł. Z porównania tej kwoty z ogólną kwotą wydatków na skarb państwa przypadających, okazuje się, że w ten sposób regulacya Sanu pomiędzy Przemyślem a Składem solnym, mogłaby być wykończoną najprędzej w ciągu lat dziesięciu.

Z powodu niepomyślności doświadczeń zrobionych dotąd przy ściąganiu należytości konkurencyjnych oświadczył p. minister, że roboty nie będą rozpoczęte, dopóki złożenie datków konkurencyjnych nie zostanie zapewnione. Najlepszym sposobem takiego zapewnienia się byłoby skłonienie Reprezentacyi krajowej do zagwarantowania funduszowi państwowemu $^{1}/_{3}$ wydatków potrzebnych na regulacyę Sanu pomiędzy Przemyślem a składem solnym. Ta $^{1}/_{3}$ wydatków przypada jak wiadomo na strony konkurencyjne, od których reprezentacya kraju odebrałaby sumę zagwarantowaną. W końcu objawił p. minister życzenie, ażeby fundusz krajowy przyczynił się także pewnym zasiłkiem do dzieła, które ma dla całego kraju wielkie znaczenie. W razie pomyślnego załatwienia sprawy w myśl tych warunków roboty regulacyjne rozpoczęłyby się od przekopu pod Bolestraszycami i opaski pod składem solnym.

Wydział krajowy, któremu c. k. Namiestnictwo przedłożyło cały projekt z planami i kosztorysami uznawszy wielką jego doniosłość, postanowił prosić Sejm, ażeby udzielił na ten cel z funduszu krajowego kwotę 50 000 złr. Jednakże subwencya ta jest zawisłą od dwóch warunków. Najpierw domaga się Wydział krajowy, ażeby roboty regulacyjne wykonane zostały nie za 10, lat lecz w przeciągu lat czterech za pomocą osobnej dotacyi ze skarbu państwa na ten cel przeznaczonej. Dalej żąda Wydział krajowy w przygotowanym dla tegorocznej sesyi sejmowej projekcie, ażeby wznowioną została rozprawa konkurencyjna przy współudziale jego delegata. Warunek gwarancyi odrzuca Wydział krajowy stanowczo i żąda, ażeby część wydatków na konkurencyę przypadająca została przez władze rządowe ściągniętą. Wreszcie wyraża Wydział krajowy życzenie, ażeby konkurencya miała pierwszeństwo w przedsiębiorstwach przy zamierzonej regulacyi Sanu. Życzenie to zgadza się z dotychczasową praktyką, bo na dalszej przestrzeni Sanu ze Składem solnym przedsiębiorcami robót regulacyjnych były prawie bez wyjątku komitety wybierane przez konkurencyę.

Będzie to bardzo pięknym owocem tegorocznej sesyi Sejmu krajowego, jeżeli uchwała jego w tej sprawie przyczyni się do szybkiego rozpoczęcia tak ważnego i pożytecznego dzieła.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH,
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 7 i 9go września.

Posady: Maszynisty przy zarządzie salinarnym w Lacku, podania do 30go września.— Rządzcy starszego w urzędzie sprzedaży soli w Bochni.

Edykta: Sąd pow. w Stryju wzywa Jurka Babyi, aby się zgłosił w ciągu roku do spadku po ś. p. Kiryle Babyi.— Sąd obw. w Przemyślu zawiadamia Esterę Fass o nakazie zapłaty Dr Wilh. Rozenbachowi 5000 zł. — Sąd obw. złoczowski zawiadamia Wilhelma Wolkensteina o nakazie zapłaty 800 zł. Ludw. Philipsohnowi.— Sąd del. m. krakowski wzywa osoby mające prawo do spadku po Bazylim Franczkiewiczu adjunkcie urzędu podatkowego zmarłym 22go sierpnia.— Sąd obw. w Złoczowie donosi o wykreśleniu firmy: „H. B. Schapira" w Brodach, handel produktami i drzewem budulcowem.

Obwieszczenia: Sąd krajowy we Lwowie ogłasza listę adwokatów z siedzibą we Lwowie. — Sąd obw. w Nowym Sączu [illegible] Bobowa z przyległ. Sędziszowa i folwarkami: Widomski, Wesołowski i Brzański w obwodzie sądowym.

Przyjechali do Krakowa od dnia 8 do 9go września.

HOTEL POLLERA: Józefa Lewiecka z Poznania, Gustaw Dąmbski z Kossowy, Jan Charzewski z Bessarabii, Zygmunt Trzciński z Warszawy, Dr Ludwik Jodko z Kijowa, Jakób Glück kupiec z Lundenburga, Henryk Łuczkiewicz z Warszawy, Dr Juliusz Baum z Bielska, Władysław Michałowski z Witkowic, Michał Wężyk z Kongresówki, Karol Krauss z Wiednia, Edward Bordolo pułkownik z Wadowic, A. Courth z Düren.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Ventnor (wyspa Wight) 9 września. Wczoraj obchodzono tu świetnie imieniny arcyks. Maryi Walerii. Rano było nabożeństwo, po południu różne zabawy pod gołem niebem, wieczór oświetlenie skały nadbrzeżnej.

Freiburg 8 września. Na zamknięcie kongresu starokatolickiego zebrało się 4 do 5,000 osób. Zabierali głos profesor Streng, profesor Messmer z Monachium i kilku innych. Mówiono przeciw kardynałowi Kübelowi (zawiadowcy biskupstwa freiburskiego) i oświadczono, iż twierdzenie jego o kazaniu Reinkensa w Konstancyi jest „grubem kłamstwem," którego Kübel nie odwołał mimo wezwania. Poczem przewodniczący zjazdu prof. Schulte zamyka go przemową i wiwatem na cześć Cesarza Niemieckiego i W. księcia Badeńskiego.

Paryż 9 września. Były prefekt departamentu Seine-et-Oise, Chabou, po rozmowie wczoraj z Mac-Mahonem wystąpi tam jako kandydat stronnictwa siedmiolecia.

Madryt 8 września. *Gaceta* donosi, że jenerał Laserna mianowany naczelnym wodzem armii północnej; jenerał Loma dowodzi dywizyą lewego skrzydła, Ceballos środkiem. — *Iberia* zapewnia, że nie ma wcale mowy o wyborach do Kortezów.

Konstantynopol 7 września. Poseł rosyjski jen. Ignatiew odjechał dziś do Odessy dla powitania Cara za jego przyjazdem do Liwadii w Krymie.

Jeszcze wczoraj odbył się powtórny wybór posła do Rady państwa z okręgu wyborczego: Kraków-Wieliczka-Chrzanów. Wybrany został hr. Stanisław Mieroszowski, który miał o 31 głosów więcej od kandydata centralnego komitetu, sędziego Józefa Lonis. Otrzymaliśmy dziś listy uskarżające się, że gdy już o 3ej było wiadomem, iż powtórny wybór w tym samym dniu nastąpi, dopiero około 7 wieczorem zarządzono głosowanie, w skutek czego znaczna część wyborców nie mogąc dłużej czekać, lub wątpiąc, aby już tak późno na nowo głosować miano, rozchodzić się zaczęła do domów. Jakoż istotnie udział wyborców w drugiem głosowaniu był znacznie mniejszy, jak to można uważać z cyfr poniżej przytoczonych. Hr. Mieroszowski miał w Krakowie 58, w Wieliczce 76, w Chrzanowie 55, razem 189 głosów. P. Lonis w Krakowie 35, w Wieliczce 44, w Chrzanowie 79, razem 158 głosów.

Wszystkie pisma wiedeńskie zapełnione są wiadomościami o pobycie Cesarza w Pradze. O niczem innem mowy nie ma. Centralistyczne organa okazują radość, że Cesarz ani słowem nie wyszedł po za istniejące stosunki i w odpowiedzi deputacyi prażskiej wspomniał o instytucyach nadanych, które miastu pomyślny zapewniają rozwój. Niezawodnie pisma te nie mogą się uskarżać na żaden fakt niemiły dla siebie; pomimo tego wrażenie podróży nie jest na ich korzyść. Cesarz dał uczuć wybitnie, jak go obchodzą losy narodowości czeskiej, instytucyom i reprezentantom Czechów dawał pierwszeństwo. *Politik* też uważa, iż „pobyt Cesarza w Pradze jest jednym z tych licznych epizodów, które poprzedzać zwykły stanowcze zmiany".

Mac-Mahon zaniechał objazdu Francyi, z którego nic nie wyniósł, prócz domagania się o stanowcze urządzenie stosunków politycznych kraju. Aby umieć objazd wyzyskać, potrzeba być albo monarchą albo przynajmniej wielkim mówcą. Przekonał się prezydent, że mu nie dostaje obu tych zalet.

Dodatkowo donoszą teraz o zamieszkach w Lyonie i w Mèze pod Montpellier z powodu rocznicy obwołania republiki 4go września. Republikanie tameczni cieszyli się, że doszli do republiki, chociaż to kosztowało ich utratę Metzu i Strassburga, miliardy i upokorzenie, jakie dotąd Francya znosi. Republika takiemi ofiarami okupiona i dotąd opłacana, nie powinna radości budzić. Wszak- [illegible]

[illegible] Serrano [illegible] Don Carlos [illegible]

Traktat przymierza zawarty między Minghettim a Sella [illegible]

Karliści ściągają znów siły nad Ebro [illegible]

O stanowisku rządu wobec rozbojów w Sycylii pisze *Opinione*, że rząd nie użyje środków nadzwyczajnych, lecz tylko wzmocni załogi. Powód zaś tego tak tłómaczy ów dziennik: „Do takiéj ostateczności (zaprowadzenie stanu oblężenia) nie przystępuje się podczas feryj parlamentu, chyba gdyby groziło nagłe niebezpieczeństwo. Warunki, w jakich znajduje się Sycylia, nie są wcale przyjazne, ale nie zagraża nam ani powstanie ani wybuch zamieszek takich, by nie można ich stłumić zwykłemi środkami. Rząd miał do rozstrzygnięcia kwestyę: przekonać się miał, czy istnieją w Sycylii niebezpieczeństwa wymagające nagłego zastosowania nadzwyczajnych środków i powiedzmy wyraźnie, środków wymagających ścieśnienia swobód publicznych. Jeżeli dobrze wiemy, potrzeba ta bezzwłoczna nie jest wskazaną przez władze administracyjne ani też przez rząd cywilny. Rząd nie mógłby przeto brać na siebie odpowiedzialności za użycie takich środków bez udziału parlamentu. Ta zresztą oględność nakazaną jest bliskością wyborów. Wszelkie ścieśnienie swobód mogłoby się stać niebezpiecznem podczas okresu wyborczego".

Wielkie nie tylko w Anglii ale oraz w całej Europie sprawiło wrażenie przejście lorda Ripon na katolicyzm. *Times* pisze o tem główny artykuł wstępny; berlińskie i wiedeńskie dzienniki idą za tym przykładem. Chwila bowiem tego wypadku jest w obec sporów między państwem a kościołem znaczącą, a nadto, że lord Ripon zajmuje stanowisko publiczne, jest wielkim bogaczem, wreszcie, co najwięcej uderza, piastuje godność wielkiego mistrza lóż wolnomularskich. Sądzą, że za jego nawróceniem wyjdzie wiele tajemnic z ukrycia, które się utrzymywały tradycyjnie w osobach najwyższe piastujących w wolnomularstwie urzędy. Margr. Ripon ma dopiero lat 47, a już zasiadał w gabinecie Gladstona, jako minister wojny, a przed kilku laty był ministrem Indyj a potem prezesem rady ministrów. Należał on do naczelników partyi radykalnej.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Praga 10 września. *Prager Ztg* ogłasza list odręczny N. Pana z Brandeis z dnia wczorajszego, w którym Cesarz dziękuje za piękne i serdeczne przyjęcie ze strony całej ludności.

Berlin 9 września. Doniesienie dzienników, iż postanowionem zostało powiększyć liczbę statków wojennych niemieckich krążących u brzegów Hiszpanii, poczytanem jest ze strony świadomej rzeczy za bezzasadne; dotychczas nic w tej mierze nie postanowiono.

Bonn 10 września. W lokalu centralnego stowarzyszenia S. Karola Boromeusza odbyto rewizyę i zabrano wiele pism kompromitujących.

Paryż 10 września. Syn Zabali wysłał sekundantów do Veuillota, naczelnego redaktora *L'Universa*, żądając odwołania artykułu przeciw Serranie napisanego. Veuillot odmówił, oświadczając, że miał na myśli tylko człowieka zajmującego stanowisko publiczne. — Urzędowa depesza karlistowska mówi, że Karliści rzeczywiście strzelali na łódź działową niemiecką, gdyż ta pod pozorem przejażdżki chciała wysadzić na ląd ludzi zbrojnych.

Madryt 9 września. Wojska rządowe zdobyły miasto Mora (w prowincyi Teruel w południowej Aragonii) po 10-godzinnej krwawej walce. Karliści w zupełnym odwrocie, ponieśli wielkie straty.

Madryt 9 września. Jenerał Pavia wszedł do miasta Alcaniz (prowincya Teruel nad Guadelupą). W sobotę nastąpi uroczyste przyjęcie posłów austryackiego i niemieckiego; w poniedziałek przyjęty będzie poseł szwajcarski. — [illegible] Garcis, ujęty.

Kursa. Wiedeń d. 10 września godz. 2 m. 35. 4% zjedn. dług państwa bank. 71·75 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 74·70 — Losy z r. 1860 110·20 — Akcye bank. [illegible] — Akcye kredytowe 245·75 — Londyn 109·75 — Srebro 104·— Dukat — Lombardy 145·50 — Losy z roku 1864 136·— Akcye franko-austr. 63·75 — Napoleondor 8·81 — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 251·— Akcye kolei Lwowsko-Czern. 148·— Akcye kolei północno-wsch. 121 — Akcye kolei związk. (Vereinsb.) 21·50 — Oblig. indemniz. gal. 83·40 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu 109·— Akcye anglo-banku 157·50 — Akcye kolei Rudolfa 155·75 — Tramway — Akcye kolei wschodn. 52·75 — Akcye banku anglo-węgiersk. 42·50 — [illegible] 127·75 — [illegible] 86·50 — Towarzystwa Tramway — Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 10 września. (Wartość kuponów do 11 września).

	żądają	płacą
[illegible]		

Wiedeń 9 września.

	żądają	płacą
[illegible]		

Listy zastawne.

	żądają	płacą
[illegible]		

Pożyczki loteryjne.

	żądają	płacą
[illegible]		

Akcye banków i przem.

	żądają	płacą
[illegible]		

Obligi pierwszeństwa.

	żądają	płacą
[illegible]		

Waluty.

	żądają	płacą
[illegible]		

Lwów 9 września.

	żądają	płacą
[illegible]		

Warszawa 5 wrześ.

	żądają	płacą
[illegible]		

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*